

bp Jacek Grzybowski

## **Prawda jako podstawowy wymiar głoszenia Ewangelii w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego**

Temat, który chcę dziś podjąć jest ważny, a jednocześnie trudny. Tytuł referatu – „Prawda jako podstawowy wymiar głoszenia Ewangelii” – odnosi się oczywiście do hasła roku, które zaproponował nam Ruch Światło-Życie: „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”, a które jest zapożyczone z tytułu książki ks. Blachnickiego *Prawda Krzyż Wyzwolenie*, wydanej w latach 80. w Carlsbergu. Podobnie i znak roku nawiązuje symboliką do okładki tej książki. Przypomnę tylko, że wtedy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie można było wydawać takich książek, szczególnie jeśli ich autorami były osoby tak wrogie komunizmowi jak ks. Franciszek Blachnicki. Książka ta została potem wznowiona w latach 90. Zaznaczam tę pozycję, bo warto realizować formację, opierając się na materiałach, które pozostawił nam ksiądz Blachnicki. W swoim przemówieniu nawiążę do dwóch referatów, które znajdziemy w tej książce. Jeden pochodzi z Kongregacji Odpowiedzialnych jaka odbyła się 1 marca 1981 roku: *Wyzwolenie przez prawdę – dzieło miłosierdzia*, drugi zaś to kluczowy dla naszych rozważań referat: *Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna Prawda † Wyzwolenie*, wygłoszony 11 listopada 1981 roku.

### **Totalitarna moc kłamstwa**

Zanim jednak omówię treści zawarte w wystąpieniach ks. Blachnickiego i będę cytował jego rozumienie prawdy i wolności, chciałbym zauważyć coś, co być może czasem umyka nam, gdy zastanawiamy się nad charyzmatem Ruchu Światło-Życie. Przede wszystkim mówiąc o prawdzie w kontekście Oazy, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że ksiądz Franciszek Blachnicki i całe jego pokolenie (roczniki 1920, 1921) doświadczyło w swoim życiu przerażającej mocy dwóch kłamliwych systemów. Ten człowiek egzystencjalnie poznał dramat dwóch kłamliwych totalitaryzmów. Przeszedł, jak wiemy, przez piekło Auschwitz, a potem żył w komunizmie. Przetrzymany i osądzony jako więzień przez dwa zbrodnicze systemy, został dwukrotnie skazany na karę śmierci – raz wyrokiem sądu Rzeszy niemieckiej, drugi po wojnie decyzją komunistycznych władz PRL. A zatem już od lat młodzieńczych – w czasie wybuchu II wojny światowej miał 18 lat – i potem w dojrzałym i dorosłym życiu zmagał się z systemami totalitarnymi.

Dlaczego tak to podkreślam? Dlatego, że żyjąc w wygodnym świecie liberalizmu zapomnieliśmy, iż każdy totalitaryzm jest oparty na kłamstwie. Totalitaryzm to jest system kłamliwy od istoty, od sedna, od środka. Totalitaryzm – i pokazuje to wyraźnie w swoich pracach Hannah Arendt (*Korzenie totalitaryzmu*), a dzisiaj bardzo mocno zaznacza Chantal Delsol (*Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*) – zawsze jest w dystansie do obiektywnej prawdy o świecie, o człowieku, także o Bogu, jeśli ludzie Boga uznają i Go wyznają. Totalitaryzm ujmuje rzeczywistość kłamliwie, chcę ją wypaczyć, a przez to deprecjonuje godność osoby. Dlatego ustroje i rządy totalitarne są tak wielkim złem. I paradoksalnie – rzadko to sobie uświadamiamy – owym najgorszym złem nie są więzienia, tortury, eksterminacje, najgorszym złem jest skutek totalitarnych działań, swoista forma złamania nieprzekonanych. Największe zło tego systemu to kłamstwo, na którym próbuje budować się całe światy, pokolenia, systemy, całe sposoby funkcjonowania, pracy i życia. Musimy zdać sobie sprawę,

że młody chłopak Franciszek, a po wojnie już ksiądz Franciszek Blachnicki, zderzył się w XX wieku z dwoma największymi kłamliwymi i przez to totalitarnymi systemami, których skutki i rany nosimy w sobie tak naprawdę do dzisiaj, a co w literaturze pięknie ukazała białoruska laureatka Literackiej Nagrody Nobla Swietłana Aleksijewicz (*Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka i Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*).

W każdym człowieku jest poczucie godności i głęboko tkwiącego w sercu przekonania, że człowiek jest istotą wyjątkową, to także z natury w każdym człowieku istnieje pragnienie prawdy, opowiedzenia sobie prawdziwej historii o świecie, o sobie samym, o tym, kim jestem, jakie są moje cele, pragnienia, co powinno być celem mojego życia. Jeśli w ustrojach totalitarnych różnymi sposobami jest łamana godność osoby ludzkiej, to ostatecznie prowadzi to, do zwulgaryzowania i barbaryzacji ludzkiego życia. Przez kłamstwo stajemy się poniżeni w swej godności – zarówno ci, co kłamią, jak i ci, co kłamstwem się karmią i według kłamstwa żyją. Totalitaryzm (obserwujemy to również dzisiaj) na kłamstwie buduje serwisy informacyjne i układy polityczne, na kłamstwie buduje fałszywą i spaczoną rzeczywistość. Uświadomienie sobie tego stawia nas jednak wobec pytania na czym właściwie polega prawda, która kształtuje godność osoby, a której przeciwstawia się przewrotna moc totalitaryzmu?

### **Tylko prawda wyzwala**

Prawda wynika przede wszystkim ze świata. Świat jest prawdziwy; ja żyjąc w tym świecie mogę rozpoznać i przyjąć prawdę realnego świata, on dociera do mnie. Świat jest pierwszy w swym istnieniu i odbieram jego prawdę moim rozumem, moją naturą. Dlatego wszyscy jesteśmy intelektualnie obdarzeni sposobem usensownienia swoich czynów. Z tego pochodzi zdolność namysłu nad rzeczywistością, nad bytem, nad człowiekiem, nad szczęściem, nad moralnością. Rozum i wola jako władze człowieka – oto fundamenty godności ludzkiej osoby. Żeby jednak mogło się to zrealizować, musimy uznać trzy rzeczy:

Po pierwsze – że jest jakiś rodzaj obiektywizmu poznania, czyli że można odkryć prawdę o porządku świata natury.

Po drugie – że z prawdziwościowego poznania wynika obiektywizm moralności – dzięki odkryciu prawdy o świecie, o tym, kim jest człowiek, można także w sposób intelektualny ustalić, pokazać, opowiedzieć sobie obiektywny porządek moralny wynikający z wolnych działań człowieka.

Po trzecie – że natura świata i natura człowieka, czyli to, jaki jest świat i jaki jest człowiek, jest stałe w tym sensie, że prawa związane ze światem i prawa związane z człowiekiem mimo upływu wieków pozostają te same, ponieważ są wpisane w samą rzeczywistość.

Sądzę, że tak właśnie realizował rozumienie prawdy w zwarciu z systemami totalitarnymi ks. Franciszek Blachnicki. On zrozumiał, że tylko prawda daje przestrzeń i siłę wyzwolenia. Nie ma żadnej innej broni przeciwko kłamstwu totalitaryzmów, które dotyka i spacza umysł, serca i sumienia – tylko prawda. I dlatego w referacie wygłoszonym podczas Kongregacji Odpowiedzialnych w marcu 1981 roku (pamiętajmy, że jest to czas, gdy w Polsce pojawia się pewien promyk nadziei związany z przemianami ruchu robotniczego, a także losu ludzi dobrej woli) ks. Blachnicki mówił:

*„W tej sytuacji, która domaga się przejrzenia do końca i rozstrzygnięć ostatecznych, trzeba sięgnąć do słów Chrystusa «Prawda was wyzwoli» (J 8, 32). Do tych słów zaś trzeba dołączyć komentarz Jana Pawła II z encykliki Redemptor hominis, który cytowaliśmy już w Deklaracji*

*V KKO: «W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to równocześnie przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wniknięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie». [PKW, Maximilianum, Carlsberg 1985, s. 106].*

Zauważmy, że ksiądz Franciszek z mocą podkreśla, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Realizowanie rzetelnie naszego posłannictwa w prawdzie jest niemożliwe „*bez wniknięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie. Chrystus przeto również i dziś, po dwóch tysiącach lat, staje wśród nas jako Ten, który przynosi człowiekowi wolność opartą na prawdzie, która człowieka wyzwala od tego co [...] pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia w duszy człowieka, w jego sercu, w jego sumieniu (RH 12)*” [tamże]. A zatem, mówi ksiądz Blachnicki: „*Wyzwolenie przez prawdę zakłada wcześniejsze wyzwolenie od lęku*” [tamże].

Żeby być wyzwolonym przez prawdę, trzeba być człowiekiem niebojącym się rzeczywistości świata i mocy jaka wynika z prawdy.

„*Ojczyźnie i światu potrzebni są dzisiaj nie tyle nauczyciele prawdy, co świadkowie prawdy, którzy świadczą o niej nie tylko słowami, ale świadectwem czystej intencji, legitymującej się bezinteresownością i ofiarą życia dla prawdy, z prawdy i według prawdy, ofiarą posuniętą w razie potrzeby aż do ofiary z życia. [...] Nie potrzeba nam dzisiaj ludzi, którzy się posługują prawdą, ale ludzi, którzy służą prawdzie, czyniąc ją przez to wiarygodną. Prawda dla świata współczesnego – który sztukę kłamania doprowadził do nienotowanej nigdy perfekcji i wyrafinowania – stanie się godną wiary za cenę jedności pomiędzy prawdą głoszoną a prawdą wcieloną w życie. Tego świadectwa wewnętrznej jedności, wewnętrznego ład, oczekuje dzisiaj ojczyzna nasza i świat szczególnie od nas, członków Ruchu, którego program streszczony jest w znaku Fos-Dzoe, Światło-Życie, wyrażającym właśnie jedność pomiędzy prawdą poznaną i prawdą realizowaną. Dawanie takiego świadectwa jest pierwszą i podstawową służbą naszego Ruchu, wszystkich jego członków, gdziekolwiek się znajdują, na rzecz jedności, która równocześnie jest wyzwoleniem człowieka, spełnieniem obietnicy «Prawda was wyzwoli»*” [tamże, s. 106–107].

Jak doniosłe i wciąż aktualne są te słowa. Ksiądz Blachnicki powiedział je 40 lat temu, ale nawet wyjęte z kontekstu lat 80. są słowami, które także dzisiaj realizują się niezwykle mocno. Znajdziemy tu wezwanie skierowane do nas, do ciebie i do mnie, do każdego, kto przyznaje się do charyzmatu światło-życie, do każdego, kto przyznaje się do tej drogi formacyjnej, ale też do każdego, kogo w jakimś stopniu ta formacja ukształtowała: „*podejmując służbę, diakonię wyzwolenia przez prawdę, wypełniamy zarazem podstawowe dzieło miłosierdzia wobec naszych braci, bo jeżeli w myśl słów Chrystusa prawda wyzwala człowieka, to wynika z tego, że niewola człowieka polega na kłamstwie*” [tamże s. 107].

### **Dramat nieświadomionego niewolnictwa**

Kłamstwo jest prawdziwym i podstawowym narzędziem diabła („Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa, J 8,44) dlatego można mu się przeciwstawić tylko przez prawdę i – jak pisze ksiądz Blachnicki – przez dzieła miłosierdzia. Jeśli chcę kogoś uwolnić od zniewolenia kłamstwem, to nie tylko muszę mu ukazać prawdę, lecz przede

wszystkim muszę wobec niego zrealizować dzieło miłości. Uwolnić kogoś od zła, wyzwolić go, to tak naprawdę okazać mu miłość, która pomoże mu porzucić nieprawość i fałsz. Przyjąć i realizować takie postawy jest bardzo trudno, dlatego podczas Kongregacji sprzed 40 lat ks. Blachnicki podkreślał, że:

*„W ten sposób mamy wypełniać w naszej Ojczyźnie diakonię wyzwolenia przez prawdę. Bez połączenia tej diakonii z postawą miłości i miłosierdzia grozi jej wypaczenie przez pychę, skażenie przez nienawiść, tryumfalizm pragnący zwyciężyć i poniżyć drugiego, a nie ocalić i podźwignąć”* [tamże s. 108].

Dzisiaj jest podobnie: możemy ulec pysze, która sprawia, że innych traktujemy w sposób pogardliwy, jako tych, którzy się nie znają, nie orientują, są pogrążeni w złu, w fałszu – „nie są z nami”. Ksiądz Blachnicki wyraźnie podkreślał, że przywrócimy sprawiedliwość i wolność tylko wtedy, gdy będziemy autentycznymi świadkami miłości; będziemy obdarowani i to obdarowanie ostatecznie stanie się dla nas narzędziem wyzwolenia.

Pierwszym jednak i najważniejszym zadaniem stojącym przed każdym z nas jest: „wyzwolenie od szczytowej formy egoizmu”, który wciąż jest w nas obecny. W idei wyzwolenia chodzi przede wszystkim o wyzwolenie z niewolnictwa, a najgorsze niewolnictwo – wyraźnie mówi o tym ksiądz Blachnicki – to jest niewolnictwo nieuświadomione. To jest niewolnictwo, którego nie rozumiemy; tkwimy w nim, ale nie zdajemy sobie sprawy, że jesteśmy niewolnikami kłamstwa, fałszu, niewłaściwych, niegodziwych i nieprawych sposobów życia, oceniania rzeczywistości w perspektywie relatywizacji moralności. Kiedy traktujemy drugiego człowieka jak przedmiot, kiedy innych traktujemy jak narzędzia walki o pozycję w świecie, jesteśmy niewolnikami mocy grzechu. Takie uwikłanie i zniewolenie sprawia, że bardzo ciężko jest nam zobaczyć, uświadomić sobie i uznać nasze własne wewnętrzne niewolnictwo. Jeśli członkowie Ruchu Światło-Życie mają podjąć diakonię wyzwolenia, to najpierw powinni zacząć od siebie, od wyzwolenia z własnego grzechu i nieprawości, z jednoczesnym podejmowaniem trudu przemiany świata w miłości. Tylko przez głęboką miłość i troskę o drugiego człowieka, może dokonywać się proces wyzwalań. Bliźni potrzebuje mnie jako wyzwoliciela, ale nie takiego, który w triumfie wyciąga go z bagna kłamstwa. Potrzebuje mnie jako miłosiernego samarytanina, który pomaga podjąć trudną drogę uleczenia z grzechu.

### **Wyzwolenie i diakonia miłosierdzia**

W drugiej konferencji (z listopada 1981 roku), na którą zwracam uwagę – *Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna Prawda † Wyzwolenie* – a do której nawiązuje hasło naszego roku i tegoroczny temat formacyjny, ks. Blachnicki mówił tak: *„Konsekwencją tej podstawowej zależności od wartości człowieczeństwa jest druga zależność, wypisana w samej naturze ludzkiej i stanowiąca paradoksalnie istotę jej wolności, zależność od prawdy”* [NCSS s. 122].

Zauważmy, że mimo iż minęło 40 lat od tych słów wciąż jesteśmy w środku debaty i dyskusji o relacji pomiędzy prawdą a wolnością. Zapomnieliśmy zarówno i słowa ks. Blachnickiego jak i św. Jana Pawła II, że to zależność człowieka od prawdy jest jedynym sposobem uświadomienia sobie drogi ku wolności: *„Człowiek ukazuje się w świetle objawienia Bożego oraz pogłębionej refleksji nad sobą – jako istota stojąca pod wezwaniem prawdy. Człowiek jest odniesiony do Prawdy w samej istocie swego osobowego istnienia, polegającego na zdolności poznania Prawdy i jej uznania oraz wolnego jej przyjęcia przez*

*podporządkowanie swej egzystencji jej wymaganiom. Na podporządkowaniu się Prawdzie, na życiu Prawdą polega najgłębiej rozumiana wolność człowieka. Dlatego mówi Chrystus: «Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej (...) poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (J, 31)» [tamże, 122].*

Nikomiu nie trzeba udowadniać jak mocno rozeszły się dziś drogi prawdy i wolności. Współcześnie wszyscy jesteśmy tego świadkami. W naszych nowoczesnych społeczeństwach kategoria wolności stała się kategorią fundamentalną. Wolność jest cechą, którą przypisujemy całym wspólnotom i obszarom naszego życia – możliwość realizacji różnego rodzaju wyborów i działań, obyczajowych, społecznych, a także politycznych. Społeczeństwo liberalne, w którym obecnie żyjemy, oparte jest, co oczywiste, na wolności. Zapomnieliśmy już jednak, że twórcy tak rozumianego społeczeństwa – John Locke i John Stuart Mill – wyakcentowali w swoich pismach kategorię wolności tak naprawdę po to, żeby w ówczesnych dotkniętych niewolnictwem i feudalizmem społeczeństwach, ukazać godność osoby. Po ponad 300 latach od pierwszych traktatów dotyczących wolności (J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, 1689) wyraźnie widzimy, że dzisiaj wolność stała się przywilejem nie tyle godności, ile swobodą realizowania wszystkich pomysłów, koncepcji i sposobów kształtowania swojego życia, jakie tylko przyjdę komuś do głowy. Obecnie zatem nasz liberalizm stoi wobec pytania: czy wolni ludzie powinni definiować prawdę jako uzgodnienie intelektu z rzeczywistością (klasyczna definicja prawdy), czy też prawda to równoważność wszystkich sądów, jakie można sformułować, pomyśleć, uznać czy przedstawić? Gdy pozytywnie odpowie się na tę drugą propozycję, to konsekwentnie realizuje się projekt różnorodnego, wielokulturowego, wielobarwnego i obyczajowo bogatego społeczeństwa, a jedynym „klejem”, który może wtedy „skleić” różne wizje, tradycje, religie, kultury i sposoby życia jest tolerancja. Uznanie pierwszej klasycznej propozycji to – jak pisał ksiądz Blachnicki, nawiązując do całego moralnego i religijnego, a także filozoficznego nauczania Kościoła – zrozumienie i przyjęcie, że prawda jest elementem, od którego człowiek w swojej wolności musi być zależny. Stąd ks. Blachnicki zaznaczał:

*„Trzeba jednak podkreślić, że nie chodzi nam o prawdę samą w sobie, ale o Człowieka wyzwolonego przez Prawdę. Nie chodzi o zwycięstwo Prawdy, ale o wyzwolenie Człowieka. W imię Prawdy już nieraz w historii ludzie prowadzili wojny [...]. Uzależnienie się od Prawdy musi iść w parze z uzależnieniem się od Miłości. Prawda domaga się uznania, przyjęcia jej. Miłość chce dobra Człowieka, chce go wyzwolić przez doprowadzenie go do wolnego przyjęcia Prawdy w Miłości. Bo miłość prawdy prowadzi do dobrowolnego poddania się jej, a to człowieka wyzwala i uszczęśliwia. Wynika stąd postulat wyzwalań przez prawdę bez gwałtu i przemocy czyli bez nienawiści; [...] musi więc być pojmowane i realizowane jako podstawowe dzieło miłosierdzia” [tamże s. 122–123].*

Uważam, że jest to bardzo trudne wyzwanie, choć nie żyjemy w społeczeństwie totalitarnym, a we wspólnotach dających różnorodne możliwości. Dlatego obecnie stajemy przed zadaniem: jak realizować diakonię wyzwolenia w świecie, w którym każdy może mieć swoją prawdę i przez to swoje zdanie, w którym każdy może mieć swój własny punkt widzenia i swój pogląd, mając jednocześnie głębokie przekonanie, że to one są najważniejsze. Nie ma prostych rozwiązań dla tak sformułowanych wyzwań. Musimy podjąć próbę określenia, jak my, którzy rozpoznaliśmy w Chrystusie i w Kościele nasze miejsce, mamy świadczyć o prawdziwości przesłania Chrystusa i zbawczego posłannictwa Kościoła.

Wydaje się, że ksiądz Blachnicki, gdy w latach 80. zmagał się z totalitaryzmem komunistycznym, doznając bardzo wielu przykrości i prześladowań (a ostatecznie, jak się domyślamy, został przez ten system komunistyczny doprowadzony do śmierci), miał tę odpowiedź. Była to odpowiedź miłości: mieć odwagę odrzucać kłamstwo, nazywać rzeczy po imieniu, nie przyjmować i nie uznawać fałszywych twierdzeń. Pokazał swoim życiem – nie żyjemy kłamstwem, zawsze realizujemy postawę miłości, postawę diakonii wyzwolenia i diakonii miłosierdzia. Sądzę zatem, że w obecnym członkowie Ruchu Światło-Życie stoją przed zadaniem tworzenia wspólnot, które będą nie tyle wspólnotami głoszenia „jakiejs prawdy” o Jezusie Chrystusie – we współczesnym świecie jest ich wiele – ale przede wszystkim będą przestrzenią świadczenia i ukazywania swoim życiem, że prawda przynosi owoce, że życie w kłamstwie, zniewoleniu i fałszu degraduje i deprecjuje godność osoby. Jest to szczególnie ważne dziś, gdy żyjemy w atmosferze profanacji słowa, jakiejs ogromnej orgii fałszu, która nas wszystkich zewsząd otacza. Nie chodzi tylko o informacyjne fake newsy, ale dezinformacje i manipulacje zwielokrotnione i upowszechnione przez współczesną cywilizację cyfrową i wirtualną rzeczywistość, w której wszyscy tkwimy. Przez nieustanny zalew przeróżnych opinii, przekazów i powiadomień dociera do nas także wiele niesprawiedliwych ocen, obmów i kłamstw. Bardzo łatwo jest dziś wprowadzić w świat fałszywe komunikaty i dezinformujące treści. Niestety żyjemy w świecie, w którym kłamstwo nie tylko spowszechniało, ale wręcz stało się częścią zawodowego życia bardzo wielu ludzi na całym świecie. Żyjemy w świecie kłamstw społecznych, które są przekazywane i utwierdzane przez całe instytucje i struktury. To sprawia, że obecnie słowo mówione i pisane w różnorodnych nośnikach straciło już swą twórczą moc. Treści, które odnajdujemy w gazetach, na portalach internetowych, na czatach, to co jest na Facebooku i na Instagramie, to co wiele osób wypowiada w przeróżnych mediach, także słowo słyszane w szkołach i na uczelniach – to wszystko jest niestety często słowem fałszywym, służy kłamstwu.

### **Odrzucić kłamstwo i stać się wolnym**

Jak zatem odnaleźć prawdę w świecie wypełnionym taką degradacją i dekonstrukcją słowa? W naszych rodzinach i wspólnotach jest przecież wciąż wiele osób wrażliwych na prawdziwość obiektywnego świata, mających w sobie tęsknotę za autentycznością przekazu treści. Nie chcą zgodzić się na to, że rozchodzą się drogi wolności i prawdy. Realność świata w którym jesteśmy i poznawcza tęsknota człowieka, dopominają się o prawdy, a przede wszystkim właściwego rozpoznania spraw fundamentalnych: kim jest człowiek i jakie dobro czyni go lepszym? co to jest życie? jaki status bytowy ma osoba ludzka pośród innych bytów, rzeczy i społeczności? Te pytania, prędzej czy później, docierają do człowieka, szczególnie takiego, który chce uporządkować swoje życie. To zaś oznacza, że przed każdym z nas stoi bardzo trudne, czasem wręcz heroiczne, zadanie sprawdzania informacji, ostrożnego podchodzenia do tego, co słyszymy czy czytamy, rzetelnego poznawania rzeczywistości, a ostatecznie obrony odkrytej prawdy. Nie powinno też dziwić, że kto jest wrażliwy na doświadczenie prawdy świata, prawdy osobowego życia, może mieć obecnie przekonanie, że jest osamotniony. Czy nie powinniśmy zatem w naszych rodzinach i naszych wspólnotach stwarzać przede wszystkim przestrzeni prawdy? Mówienia do siebie nawzajem w sposób piękny, mądry, prawdziwy – o dotykających nas problemach, wyzwaniach i próbach, o trudnych sprawach, które nas boją, ranią, smućą? Czy pierwszym miejscem nauczania prawdy nie powinno być małżeństwo i rodzina, wspólnota

parafialna, spotkanie oazowe, gdzie można podjąć wszystkie tematy, nikt nie będzie się z nikogo śmiał ani go wyszydzał, ale poważnie, w sposób mądry i roztropny podejźcie do przedstawionych tematów?

Sądzę, że ks. Blachnicki miałby obecnie taki właśnie sposób podejścia do zakłamanego i dotkniętego raną kłamstwa świata. Dzisiejsza skaza jest inna, może mniej brutalna i prostacka, ale bardziej perfidna i zwodnicza niż miało to miejsce w jego czasach – nazistowskiego terroru i komunistycznego reżimu. Z jego biografii wiemy, że był to człowiek bardzo wrażliwy na prawdę, poczucie ludzkiej godności i społecznej sprawiedliwości. Dwa razy ocierając się o śmierć nabrał głębokiego przekonania co do wyjątkowości daru życia, znaczenia realizowania życiowych ideałów, wartości jakie stanowią zarówno Kościół jak i ojczyzna. W celi śmierci zrozumiał na czym polega niezbywalna godność osoby, której żadne totalitarne metody i systemy nie mogą złamać:

*„Człowiek, który zna prawdę, znosi szykany, prześladowania, obóz, więzienie. Ale mimo to nie przestaje być człowiekiem wewnątrznie wolnym”* [tamże s. 134].

Oto przesłanie księdza Blachnickiego, tak dziś nam potrzebne. Jeśli słuszne są słowa Jezusa – „poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” – to ujmowanie prawdy, przyjęcie prawdy, życie prawdą czyni nas rzeczywiście ludźmi wolnymi. Człowiek prawdziwy przeżywa swoje pełne wyzwolenie w mocy krzyża, w mocy cierpienia Chrystusa i nie pozostawia tego dla siebie, bo pragnie, by prawda przeniknęła życie społeczne. Dlatego ks. Blachnicki mówił:

*„Trzeba to zastosować do wyzwolenia również w skali społecznej, w skali narodowej: tutaj także prawda nas wyzwoli. Byśmy duchowo byli wolni, musimy mieć odwagę odrzucić kłamstwo, nazwać rzeczy po imieniu, nie przyjmować pewnych twierdzeń, ale zrealizować – przede wszystkim w sobie – prawdę w miłości i tworzyć wspólnoty oparte na prawdzie i wyzwalające”* [tamże 134–135].

Tak sformułował bym trudne, ale niezwykle ważne i wielkie zadanie, jakie obecnie stoi przed nami, a możemy chyba powiedzieć, także przed Kościołem w Polsce. Dlatego w myśl hasła roku formacyjnego zaproponowanego nam przez władze Ruchu Światło-Życie, podejmiemy w naszych wspólnotach, spotkaniach, rozważaniach, konferencjach, a także w naszych własnych lekturach tę właśnie triadę: prawda – krzyż – wyzwolenie. Prawda – jako coś, co nas przemienia i dotyka, z powodu której doznajemy cierpienia, a może nawet prześladowania, ale świadomi, że to ostatecznie ona nas wyzwala. Starajmy się formacyjnie rozważać i realizować hasło roku tego. Podejmiemy trud refleksji nad wspomnianym już problemem rozejścia się dwóch kategorii – prawdy i wolności – ponieważ także w Kościele, we wspólnotach i rodzinach, pośród nas i w naszych dyskusjach zostało to zupełnie pomieszane. Uznaliśmy za coś całkowicie normalnego (także w wychowaniu dzieci i młodzieży, wobec przyjaciół, znajomych i członków naszych wspólnot), że każdy może mieć swoją prawdę i każdy może (a nawet ma prawo) stać się wolny za cenę prawdy. Nie dostrzegamy jednak zadziwiającego paradoksu, że kto neguje obiektywizm przyjmując, iż każdy ma swoją prawdę i każdy pragnie realizować swoją wolność, w pewnym momencie stajemy się niewolnikami własnych popędów, pragnień, nałogów i oczekiwań. Pograżamy się w zakłamaniu i nieuświadomionej niewoli.

Nie mamy zatem innego wyjścia – stwarzajmy w naszych wspólnotach przestrzenie, w których może narodzić się prawda, a przez tę prawdę może dokonać się nasze wewnętrzne wyzwolenie. Sądzę, że jako członkowie Ruchu Światło-Życie, ale też jako ci, którzy w Kościele

są odpowiedzialni za wspólnoty i realizację programu formacyjnego, wszyscy jesteśmy do tego zobowiązani. Nie możemy się bać, musimy spokojnie, powoli, w codziennych doświadczeniach wyzwać się z naszych wewnętrznych egoizmów oraz nieprawości i szukać prawdy. Musimy z pokorą, ale i determinacją, realizować przesłanie Jezusa z Ewangelii św. Jana, które ks. Blachnicki uczynił przedmiotem rozważań w 1981 roku: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

Zachęcam wszystkich do podjęcia w tym roku refleksji właśnie nad treściami książki *Prawda – krzyż – wyzwolenie*. Pomimo tego, że referaty w niej zawarte były napisane i wygłoszone przez księdza Blachnickiego dość dawno, to jednak odnajdziemy w nich żywe świadectwo człowieka, który już na początku swego życia przeciwstawił się kłamstwu totalitaryzmu, pragnął być wyzwolony przez prawdę i do tego wyzwolenia pociągnął rzeszę ludzi. Naśladujmy go w swoich wspólnotach, w swoich parafiach, miejscach pracy, przestrzeniach oazowego zaangażowania. Niech będzie to dla nas dzisiaj wyzwanie i zadanie. Nie bójmy się – z pokorą i miłością realizujmy hasło: „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”.